

Językowe aspekty szowinizmu gatunkowego¹

Szowinizm gatunkowy („gatunkowizm”) to termin wprowadzony przez przedstawicieli ruchu wyzwolenia zwierząt na określenie opresji wobec zwierząt. Według Pitera Singera: „ci, których możemy nazwać «gatunkowistami», przywiązują większą wagę do interesów przedstawicieli ich własnego gatunku niż do interesów przedstawicieli innych gatunków.”² Jest to naruszeniem zasady równości, która wymaga równego rozważenia interesów wszystkich grup i istot. Gatunkowizm ma wiele wspólnego z rasizmem i seksizmem. Zarówno rasiści, jak i zwolennicy dyskryminacji kobiet stawiają bowiem interesy własnej rasy czy płci ponad interesami ludzi innego koloru skóry czy kobiet. Każda z tych form dominacji prowadzi do krzywdy grupy dyskryminowanej. Podobnie rzecz ma się z szowinizmem gatunkowym, który usprawiedliwia okrutne taktownie zwierząt.

Związki między walką o prawa kobiet, a obroną praw zwierząt można znaleźć również w kontekście historycznym. Jak zauważa Marjorie Gabor: „powstałe w dziewiętnastym wieku stowarzyszenia ochrony zwierząt były w rzeczywistości zakładane przez tych samych działaczy społecznych, którzy kładli podwaliny pod organizacje abolicjonistyczne i sufrażystowskie. W 1863 w Stan Zjednoczonych proklamowano zniesienie niewolnictwa, w 1865 uchwalono Trzynastą Poprawkę, a rok później założono Amerykańskie Stowarzyszenie na Rzecz Zapobiegania Okrucieństwu wobec Zwierząt. Podobnie rzecz się miała w Wielkiej Brytanii, gdzie ci sami ludzie, którzy walczyli o zniesienie niewolnictwa, byli także aktywni w ruchu sprzeciwu wobec okrucieństwa.”³ Ludzie wrażliwi na cierpienie niewolników i dyskryminację kobiet dostrzegali zatem także i krzywdę zwierząt.

¹ Manuskrypt tekstu opublikowanego w: „Ruch Filozoficzny”, nr 2, 2011, s. 363-376.

² P. Singer: *Etyka praktyczna*, Książka i Wiedza, Warszawa 1999, s. 67-68.

³³ M. Garber: *Rozważania* w: J.M. Coetze: *Żywoty zwierząt*, Świat Książki, Warszawa 2004, s. 113-114.

Związek między zaangażowaniem w walkę o wyzwolenie niewolników, prawa kobiet i zwalczaniem okrucieństwa wobec zwierząt można uznać za szczególnie interesujący biorąc pod uwagę to, że kobiety, niewolnicy i zwierzęta znajdowały się razem w sferze *ojkos*, jako wykluczone z *polis*.

Warto również wspomnieć o tak zwanym ekofeminizmie, czyli nurcie w obrębie feminizmu, który głosi, że zachodzi związek między męską dominacją nad kobietami, a dążeniem człowieka do podporządkowania sobie natury. Dlatego też: „istnieją teoretyczne, symboliczne oraz językowe związki między problemami poruszonymi przez feministki oraz przez ekologów.”⁴ Jednym z takich problemów jest kwestia naszych obowiązków wobec zwierząt na przykład rezygnacji z jedzenia mięsa czy sprzeciwu wobec wivisekcji. Susan Griffin twierdziła, że jeśli mężczyźni mogą zastanawiać się nad tym czy komputery i roboty są w stanie myśleć, to: „kobiety równie dobrze mogą utożsamiać się ze zwierzętami i zastanawiać się, czy zwierzęta oprócz uczuć mają także myśli.”⁵ Wskazywała ona także na analogię między udomowieniem zwierząt, a „udomowieniem” kobiet. Jednak ekofeminizm zakłada, że kobiety powinny wypowiadać się w imieniu całej natury, w tym także roślin i materii nieożywionej. Pisząc o przywróceniu wartości naturze ekofeministki nie dostrzegają potrzeby szczególnego potraktowania zwierząt jako istot czujących ból i cierpienie. W książce *Woman and Nature* Griffin pisze wprawdzie, że kobieta często przemawiała głosem zwierzęcia, ale stwierdza również: „jesteśmy liliami, różami i brzoskwiniami, jesteśmy powietrzem, jesteśmy płomieniem, jesteśmy muszlą i perłą.”⁶ Głos zwierząt ma zatem być słyszalny, ale pośród głosów całej natury.

Zwracam uwagę na powiązania między myślą feministyczną a refleksją na temat ochrony zwierząt, gdyż feministki wypracowały narzędzia pozwalające badać różne rodzaje wykluczenia i opresji, które można jak sądzę zastosować również do przeanalizowania sytuacji zwierząt. Zamierzam skupić się na języku jako świadectwie, a zarazem jednym z narzędzi umacniających szowinizm gatunkowy. Zdaniem feministek język, którym mówimy o pewnych grupach, na przykład kobietach, nie jest neutralny. Stanowi on zarówno świadectwo dominacji, w tym przypadku dominacji mężczyzn nad kobietami, jak i narzędzie tę dominację podtrzymujące i umacniające. Zniesienie patriarchy wymaga również zmiany języka, którym mówimy o kobietach. Spróbuję zastosować podejście wypracowane przez feminizm, aby pokazać, że w języku można znaleźć również dowody na utylitarny, a niekiedy wręcz okrutny stosunek człowieka do zwierząt, a także iż starając się zmieniać te relacje należy również brać pod uwagę również to, w jaki sposób mówimy o zwierzętach.

⁴ R. Putnam Tong: *Myśl feministyczna. Wprowadzenie*, WN PWN, Warszawa 2002, s. 323.

⁵ Tamże, s. 339.

⁶ Tamże, s. 339.

Analizując język, którym mówimy o zwierzętach skoncentruję się na trzech aspektach wykluczenia opisywanych przez feministki – kreowaniu i narzucaniu opisu grupy podporządkowanej przez grupę dominującą, milczeniu dyskryminowanych w sferze publicznej oraz pokazaniu w jaki sposób niektóre słowa i wyrażenia umacniają nierówne traktowanie.

I.

Współczesne feministki (zwłaszcza postmodernistyczne) zwracają uwagę na to, że nasz język jest narzuconą strukturą stworzoną przez mężczyzn. „Zarówno język filozofii, jak i język polityki jest zawsze (...) językiem zachodniej, zwłaszcza zaś greckiej męskości. Grecki *logos* ma po dziś dzień prawo konstytucji sensu, a przede wszystkim prawo narzucania go całej wspólnotie (lub kulturze)”⁷ - stwierdza Magdalena Środa. Dlatego też to, jak zauważa Kate Millet, obraz kobiety jest stworzony przez mężczyzn, a mężczyzna jest wzorcem człowieczeństwa i punktem odniesienia.⁸ Prowadzi to do fallogocentryzmu, czyli przekonania: „że w opisie świata i człowieka jest obecna wyłącznie męska wizja, która jest uniwersalizowana (kobiecość i to, co kobiecie zepchnięte jest na margines i nie dopuszczone do głosu). Przy czym wizja ta opiera się na przyznaniu centralnego miejsca rozumowi, porządkowi, prawu i teorii.”⁹

Odnosząc zarysowane powyżej stanowisko do zwierząt można by stwierdzić, że to człowiek kreuje obraz zwierząt – ich miejsca w świecie, opis tego, czy i jak odczuwają ból i cierpienie, jakie mają potrzeby. Wizerunek zwierząt jest stworzony przez człowieka, który zarazem przedstawia siebie jako wzór istoty „pełnowartościowej”, której potrzeby i interesy zasługują na uwagę, a ich realizacja może się dokonywać kosztem zwierząt. Świadczy o tym chociażby klasyfikacja zwierząt na dzikie, hodowlane i domowe¹⁰. Jest to podział dokonany z punktu widzenia człowieka i tego, w jaki sposób traktuje on poszczególne gatunki zwierząt w zależności od ich przydatności dla niego. Przy czym termin „dzikie” może mieć zabarwienie negatywne i wskazywać na pewne zagrożenie dla ludzi. Stąd też zwierzęta te były taktowne w sposób wrogi i tępione. „Ludzie narzekają, że traktujemy zwierzęta jak przedmioty, jak

⁷ M. Środa: *Indywidualizm i jego krytycy*, Fundacja Aletheia, Warszawa 2003, s. 313.

⁸ K. Millet: *Teoria polityki płciowej w: Nikt nie rodzi się kobietą*, Czytelnik, Warszawa 1982.

⁹ R. Braidotti: *Podmioty nomadyczne*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2009, s. 287.

¹⁰ Terminologia ta stosowna jest m.in. w *Ustawie o ochronie zwierząt* (choć zwierzęta dzikie określane są również jako wolono żyjące).

rzeczy, lecz w gruncie rzeczy my traktujemy je jak jeńców wojennych (...) kiedy otwarto pierwsze ogrody zoologiczne strażnicy musieli bronić zwierzęta przed atakami zwiedzających (...) Kiedyś prowadziliśmy ze zwierzętami wojnę, którą nazwaliśmy polowaniem”¹¹ – mówi Elizabeth Costello – bohaterka *Żywotów zwierząt* J.M. Coetzee’go. Zwierzęta dzikie należało ujarzmić, podporządkować sobie lub wybić. Nasz stosunek do zwierząt dzikich zmienił się, o czym świadczy chociażby określanie ich również terminem wolno żyjące. Obecnie są one objęte ochroną. W myśl artykułu 21 *Ustawy o ochronie zwierząt* zwierzęta wolno żyjące stanowią dobro ogólnonarodowe i powinny mieć zapewnione warunki rozwoju i swobodnego bytu. Warto jednak zwrócić uwagę na uzasadnienie ochrony zwierząt dzikich zawarte w tym artykule – zostały one uznane za dobro ogólnonarodowe. Nie zasługują na uszanowanie ich prawa do swobodnego życia ze względu na nie same, ale na interesy ludzi, którzy dostrzegli potrzebę zachowania różnorodności biologicznej i bogactwa rodzimej fauny. Utylitarne podejście do zwierząt widać jeszcze wyraźniej w przypadku zwierząt domowych i hodowlanych. Jedynym celem ich istnienia jest służyć człowiekowi – dostarczanie mu pożywienia, surowców czy po prostu przyjemności.

Oczywiście nie można oczekiwać, że zwierzęta same wypowiedzą się w swojej obronie i dokonają autoprezentacji. Jednak ludzie są w stanie poznać ich potrzeby i wymagania na przykład dzięki obserwacjom zwierząt w ich naturalnym środowisku. Przede wszystkim jednak możemy uświadomić sobie nasz antropocentryzm i starać się do przewartościowania. Elizabeth Costello stwierdza, że: „nie istnieją granice wysiłku, jaki możemy i powinniśmy wkładać we wchodzenie w położenie innych. Nie ma granic dla współczującej wyobraźni.”¹² Możemy zatem przynajmniej próbować i wczuć się w położenie zwierząt i spojrzeć na świat z ich perspektywy.

II.

Kobiety milczą i pozwalają mężczyznom mówić o sobie i za siebie, gdyż odmawia się im prawa głosu w przestrzeni publicznej. „ Niezależnie bowiem od tego, jaką postać

¹¹ J. M. Coetzee: *Żywoty zwierząt*, s. 82.

¹² Tamże, s. 49.

upolitycznienia społeczeństwa będziemy brali pod uwagę (...) kobiety zawsze będzie można opisać jako nieobecne, milczące, wykluczone, dyskryminowane, wykorzystywane”¹³ – stwierdza M. Środa, zdaniem której publiczne milczenie kobiet jest faktem historycznym, społecznym, politycznym i filozoficznym.

W przypadku zwierząt milczenie nie dotyczy tylko sfery publicznej. Odmawia się im w ogóle zdolności posługiwania się mową. Najdobitniej podgląd ten wyraził Rene Descartes, który dowodził, iż brak mowy przemawia za nieprzyznawaniem zwierzętom zdolności myślenia. Analizując stanowisko Kartezjusza Jerzy Kopania zauważa, że: „najważniejszą jednak rację przeciwko przyznaniu zwierzętom myślenia stanowi fakt, że nigdy jeszcze nie zaobserwowano by jakiegokolwiek zwierze posłużyło się rzeczywistą mową (*vera loquela*) tzn. wskazując słowem lub znakiem na coś, co może odnosić się do samego myślenia, nie zaś do naturalnego popędu.”¹⁴ Prawdziwa mowa oznacza wymianę myśli, a nie tylko wzajemne reagowanie na siebie. Zwierzęta nie posługują się taką mową. Kartezjusz stanowczo odrzuca pogląd, że ludzie nie rozumieją języka zwierząt. Twierdzi, iż gdyby zwierzęta posiadały własny język znalazły by sposób aby zostać zrozumianymi przez ludzi.¹⁵ Brak mowy jest dowodem na brak myślenia. Zwierzęta zostają uznane za automaty nieposiadające świadomości, życia psychicznego i co najważniejsze niezdolne do odczuwania bólu i cierpienia. Zatem: „Okrzyk bólu, jaki możemy usłyszeć raniąc czy uderzając zwierzę, według Kartezjusza nie jest okrzykiem bólu, a jedynie dźwiękiem dzwoniących sprężyn czy uderzających o siebie krążków, jaki możemy usłyszeć upuszczając zegarek czy mechaniczną zabawkę”¹⁶, a zdaniem Stanley’a Corena stanowisko to ma fatalne skutki, gdyż: „tymi poglądami można z łatwością usprawiedliwić każde, nawet najgorsze okrucieństwo wobec zwierząt.”¹⁷ Wprawdzie niektórzy, jak chociażby Singer twierdzą, iż obecnie trudno utrzymać argument o nieużywaniu języka, jako tym co odróżnia nas od zwierząt gdyż: „szympansy, goryle i orangutany nauczyły się ameslanu, języka migowego głuchych i jest pewien dowód wskazujący na to, że wieloryby i delfiny mogą mieć własny złożony język.”¹⁸ Jednak argumenty te nie wszystkich przekonują. Świadczy o tym chociażby fakt niezrezygnowania z

¹³ M. Środa, op. cit., s. 193-294.

¹⁴ J. Kopania: *Funkcje poznawcze Descartesa teorii idei*, Dział Wydawnictw Filii UW w Białymstoku, Białystok 1988, s. 207.

¹⁵ Tamże, s. 203.

¹⁶ S. Coren: *Tajemnice psiego umysłu*, Wydawnictwo Galaktyka, Łódź 2005, s. 103.

¹⁷ Tamże, s. 104.

¹⁸ P. Singer, op. cit., s. 80.

polowań na wieloryby czy wykorzystywanie szympanсів do badań naukowych, podczas których wiele z nich umiera.

Odmawiając zwierzętom zdolności posługiwania się mową przyznajemy sobie nie tylko prawo do opisanie ich według naszych wyobrażeń. Czynimy z nich przedmioty z którymi możemy robić wszystko, a one nie są w stanie skarżyć się czy protestować. Wykluczamy je w ten sposób z kręgu istot zasługujących na szacunek i współczucie. Jak zauważa Wendy Doninger: „wydaje mi się, że język jest tym punktem, a którego bierze się współczucie. Nie jesteśmy w stanie dręczyć (i zjadać) ludzi, z którymi rozmawiamy. Elaine Scarry odwróciła to twierdzenie mówiąc, że tortury odbierają zdolność i możliwości posługiwania się językiem.”¹⁹ Zwraca na to uwagę także Richard Rorty stwierdzając, że: „cierpienie jest zjawiskiem poza językowym: Jest tym, co nas istoty ludzkie wiąże z nieużywającymi języka zwierzętami. Zatem ofiarom okrucieństwa, ludziom którzy cierpią, nie na wiele zda się język. (...) Język, którym ofiary wcześniej posługiwały się, nie jest już przydatny, a cierpią one zbyt mocno, by układać nowe słowa. Tak więc zadanie językowego ujęcia ich sytuacji spada na kogo innego.”²⁰ Mamy zatem swego rodzaju błędne koło – odmawiając zwierzętom posiadania języka skazujemy je na często niewyobrażalne cierpienia, co całkowicie zamyka możliwość komunikacji z nimi. Wyjściem z tej sytuacji jest podjęcie się przez niektórych ludzi próby przemówienia w imieniu zwierząt i pokazania, że są one istotami czującymi. Przykładem takie działania mogą być chociażby książki cytowanego wcześniej Corena o wiele mówiących tytułach: *Inteligencja psów, Jak rozmawiać z psem czy Tajemnice psiego umysłu* (tytuł oryginalny *How dogs think. Understanding the canine mind*)²¹. Autor podejmuje w nich między innymi polemikę z Kartezjuszem dowodząc na przykład, że w przypadku psów możemy mówić o posiadaniu przez nie inteligencji językowej. Zauważa, iż zdolność posługiwania się językiem to także zdolność używania tak zwanego języka receptywnego – umiejętność rozumienia komunikatów językowych i reagowania na nie. Dzieci nabywają najpierw tę zdolności, a dopiero potem uczą się mówić. Uznajemy jednak, że małe dziecko posiada inteligencję

¹⁹ W. Doninger: *Rozważania w: Żywoty zwierząt*, s. 141-142.

²⁰ R. Rorty: *Przygodność, ironia i solidarność*, Wydawnictwo Spacja, Warszawa 1996, s. 133-134.

Rorty uważa, że to właśnie zdolność do odczuwania cierpienia jest tym, co odróżnia istoty ludzkie od zwierząt i maszyn. Mino, że on sam konsekwentnie utrzymuję granicę między ludźmi a zwierzętami jego koncepcja poszerzenia naszej moralnej wrażliwości z pomocą literatury mogłaby, jak sądzę, okazać się pomocna również w odniesieniu do zwierząt.

²¹ Celowo podaję jako przykład książki popularno-naukowe, gdyż trafiają one do znacznie szerszego kręgu odbiorców niż dzieła naukowe.

językową, gdy prawidłowo odczytuje komunikat typu „podaj rączkę”. Dlaczego zatem odmawiamy jej psu wykonującemu polecenie „podaj łapę”? Zdaniem Corena psychologowie badający język psów stwierdzili, iż: „psy potrafią komunikować się w trzech najważniejszych sferach. Pierwsza dotyczy stanów emocjonalnych, druga – stosunków społecznych, w tym kwestii dominacji, czyli pozycji w społeczności i terytoriów. Na koniec psy potrafią wyrażać swoje pragnienia i potrzeby.”²² Pozostaje jeszcze kwestia braku w porozumiewaniu się psów dyskusji nie związanych z ich stanem emocjonalnym czy aktualnymi wydarzeniami. Chcąc rozwiązać tę wątpliwość Coren powołuje się na badania Robina Dunbara i Nicholasa Emlera dotyczące tego, o czym rozmawiają ludzie. Wykazały one, że trzy czwarte rozmów dotyczyło spraw towarzyskich i uczuciowych. Zatem odmawiając zwierzętom prawa nazywania ich sposobu komunikowania się językiem, błędnie zakładamy, że my sami często poruszymy tematy abstrakcyjne. Tymczasem: „nader rzadko dyskutujemy o filozofii Arystotelesa, teorii względności Einsteina czy bezmiarze Wszechświata”, a przecież: „fakt, że lwią część czasu ludzie spędzają na rozmowach o sprawach towarzyskich i emocjonalnych, nie odbiera im wcale prawa do nazywania ich mowy językiem. (...) W swej strukturze i złożoności język psów jest mniej więcej na tym poziomie rozwoju, co język dwulatków. Jednak zawartość tego języka przynajmniej w trzech czwartych przypomina zawartość języka dorosłego człowieka, jako że dotyczy codziennych spraw towarzyskich i społecznych, a także świata emocji psów”²³ - podsumowuje Coren. Psi (czy w większości przypadków w ogóle zwierzęcy) język to nie tylko dźwięki, lecz także ich artykulacja oraz postawa ciała i gesty ogona, uszu, warg, łap itp. Zrozumienie tych sygnałów wymaga od ludzi pewnego wysiłku.

Jeśli, przekonani przez psychologów takich jak Coren, przyznamy zwierzętom zdolność posługiwania się językiem, to otworzymy drogę do komunikacji z nimi, gdyż, jak stwierdza Doninger: „zwierzęta mówią, to my deprecjujemy ich godność, nie chcąc ich w y s ł u c h a ć”²⁴. Wysłuchanie zwierząt wymaga przełamania jednostronności naszej komunikacji ze zwierzętami, w ramach której ludzie przede wszystkim wydają polecenia i komendy. Aby stać się otwartym na wzajemną komunikację ze zwierzęciem musimy wejść z nim w relację, która wytworzy między nami wzajemne zaufanie. Dlatego też Barbara Smuts – badaczka małp naczelnych- opisując komunikację ze zwierzęciem nie odwołuje się do swoich

²² S. Coren: *Inteligencja psów*, Książka i Wiedza, Warszawa 1997, s. 117.

²³ S. Coren: *Jak rozmawiać z psem*, Wydawnictwo Galaktyka, Łódź 1994, s. 247-248.

²⁴ W. Doninger, op. cit., s. 143.

badania nad pawianami, ale do osobistych kontaktów z własną suczką Safi. Zauważa, jednak iż doświadczenia z pawianami pozwoliły jej inaczej spojrzeć na nasze związki z tak zwanymi ulubionymi zwierzętami. „Od pierwszego spotkania postrzegałam ją jako dzikie zwierzę, wyposażone w instynktowną mądrość, podobną do tej, jaką posiadały moje pawiany. Ponieważ miałam naprawdę dużo szacunku dla jej inteligencji, nie uważałam za konieczne, aby poddać ją tresurze. Zamiast tego od początku rozmawiam z nią po angielsku o ważnych sprawach, powtarzając zdania i zwroty stosujące się do konkretnych sytuacji, aby ułatwić jej poznanie mojego języka. Safi rozumie (tzn. reaguje w odpowiedni sposób) wiele angielskich zwrotów i sam także cierpliwie uczy mnie swojego języka ruchów, gestów i postaw (rzadko stosuje komunikaty głosowe).”²⁵ Smuts uważa, że nawiązanie takich relacji wymaga potraktowania zwierzęcia jako osoby innego gatunku, przy czym podkreśla, że: „odnoszenie się do innych istot jako «osób» nie ma nic wspólnego z tym, czy przypisujemy im cechy ludzkie czy też nie. Zależy to wyłącznie od tego, czy uznajemy te istoty za podmioty życia społecznego podobne pod tym względem do nas, i czy dostrzegamy fakt, że ich subiektywne doświadczenie kontaktu z nami odgrywa identyczną rolę we wspólnym życiu co nasze subiektywne doświadczenie kontaktu z nimi.”²⁶ Tylko pod tym warunkiem mam szansę na prawdziwe porozumienie ze zwierzętami, tylko wtedy jesteśmy w stanie je wysłuchać. Również Singer uważa, że zwierzę możemy uważać za osobę, a nasz sprzeciw wobec używania tego słowa w odniesieniu do przedstawicieli innych gatunków jest: „wynikiem przyzwyczajenia do traktowania naszego gatunku jako ściśle odseparowanego od innych. Nie mniej jednak możemy uniknąć językowej dziwaczności przez przeformułowanie pytania zgodnie z naszą definicją «osoby». Tak naprawdę pytamy więc o to, czy zwierzęta są racjonalnymi i samoświadomymi istotami, świadomymi siebie jako odrębnej całości z przeszłością i przyszłością.”²⁷ Posługując się taką definicją osoby możemy stwierdzić, że: „niektórzy przedstawiciele innych gatunków są osobami, niektórzy przedstawiciele naszego własnego gatunku nie są”.²⁸ Dostrzeżona przez Singera „dziwaczność językowa” polegająca na użyciu słowa „osoba” w odniesieniu do zwierząt wskazuje na „zarezerwowanie” pewnych słów tylko dla ludzi i na to jak, trudno nam przełamać takie utrwalone nawyki językowe. Zajmę się tym dokładniej w trzeciej części tego tekstu.

²⁵ B. Smuts: *Rozważania w: Żywoty zwierząt*, s. 158-159.

²⁶ Tamże, s. 162.

²⁷ P. Singer, *op.cit.*, s. 113.

²⁸ Tamże, s. 119.

Smuts pisze o naszych osobistych relacjach ze zwierzętami, w których możliwa jest wzajemna komunikacja. Co jednak z wykluczeniem zwierząt ze sfery publicznej? Ich głos i tam powinien być usłyszany. Oczywiście mogą one „przemówić” tutaj tylko za pośrednictwem ludzi²⁹. Jednak nie wolno zapominać, że los zwierząt także zależy od decyzji politycznych, chociażby o tego czy otrzymają prawną ochronę przed okrucieństwem ze strony ludzi czy też zabezpieczeni ich miejsc bytowania poprzez tworzenie rezerwatów czy parków narodowych. Zwierzęta nie uczestniczą w polityce, ale są jej ofiarami, gdy na przykład silne lobby rolnicze blokuje wprowadzenie zakazu hodowli zwierząt na futra, czy nawet trzymania psów na łańcuchach. Przenosząc zaproponowaną przez Singera zasadę równości ze sfery moralności w obszar polityki można stwierdzić, że i tu interesy zwierząt należy brać pod uwagę i nie zbywać ich milczeniem.

III.

Feministki zwracają również uwagę na to, że język jest świadectwem a zarazem narzędziem opresji kobiet. Przewyciężenie męskiej dominacji wymaga także zmiany języka. Jane Mansbridge i Susan Moller Okin twierdzą, że: „dla ludzi anglojęzycznych sam język niesie w sobie komunikat o tym, że rodzaj męski stanowi normę a żeński - jest «inny». (...) Feministki wskazują na to, że «wspólne słownictwo» nie ma wśród tych, którzy z niego korzystają, charakteru neutralnego.”³⁰ Na przykład brak żeńskich form niektórych zawodów czy stanowisk pokazuje, że kobiety były nie dopuszczane do ich wykonywania i pełnienia. To, że nazwanie mężczyzny babą jest uważane za obelgę pokazuje, że kobiety uznawane są za grupę o niższym statusie. O tym jak silnie zakorzenione są pewne nawyki językowe świadczy przykład *Teorii sprawiedliwości* Johna Rawlsa. Filozof ten wprawdzie deklaruje, iż jego koncepcja sprawiedliwości jako bezstronności ma przewyciężać również i dyskryminację ze względu na płeć, jednak, jak dowodzi Okin język pracy temu zaprzecza. Rawls bowiem: „używa takich pojęć jak *man, mankind, fathers and sons, his, he*, wymiennie wraz z określeniami typu *human beings, persons, all national beings as such*.”³¹

²⁹ Artykuł 39 *Ustawy o ochronie zwierząt* pozwala przedstawicielowi organizacji pro zwierzęcej wystąpić w charakterze oskarżyciela posiłkowego w zastępstwie pokrzywdzonego (czyli zwierzęcia).

³⁰ J. Mansbridge, S. Moller Okin: *Feminizm w: Przewodnik po współczesnej filozofii politycznej*, Książka i Wiedza, Warszawa 1998, s. 364.

³¹ M. Środa, op. cit., s. 305.

Zniesienie dyskryminacji kobiet wymaga zatem również przeanalizowania języka i niekiedy jego zmiany. Dlatego też June Hannam pisząc o zdobyczach drugiej fali feminizmu zauważa, iż: „być może najważniejszym osiągnięciem lat 70. była zmiana kategorii, zgodnie z którymi prowadzi się dyskusje na tematy kobiece oraz zachęcanie kobiet do tego, by inaczej pomyślały o sobie i swoim miejscu w życiu. Należało opracować nowy język, aby zrozumieć wszechobecną dyskryminację. Stwierdzono, że seksizm nie tylko jest zakorzeniony w strukturach zakładów pracy i rodziny, ale też decyduje, w jaki sposób media, reklama i codzienny język konstruują męskie i żeńskie role i nadają znaczenie męskości i kobiecości.”³² Wychodząc z przedstawionych powyżej założeń spróbuję pokazać w jaki sposób szowinizm gatunkowy zakorzeniony jest w naszym języku.

Podobnie jak żeńskie określenia (na przykład zniewieściały) są obraźliwe w stosunku do mężczyzn, tak samo i nazwanie kogoś zwierzęciem, jest obelgą. Zewierzęcenie jest przeciwieństwem bycia człowiekiem, bycia ludzkim i oznacza okrucieństwo czy wyjątkowo haniebne postępowanie. Nazwy wielu gatunków zwierząt używane są jako wyzwiska np. świnia, bydlę, krowa i tym podobne. Co ciekawe takie odzwierzęce określenia, jak zauważa Karen J. Warren, są często odnoszone do kobiet na przykład krowy, lisice, żmije, suki, stare szkapy, kociaki, kotki, ptasie mózgi, kurze mózdzki.³³ Zaakcentowanie niższego statusu kobiet dokonuje się poprzez przyrównanie ich do zwierząt czyli odmówienie im pełni człowieczeństwa. Porównanie do zwierzęcia jest bowiem dla człowieka uwłaczające. Nazwy niektórych gatunków zwierząt symbolizują różne wady niechlujstwo (na przykład świnia), upór (osioł), czy głupotę (kura). W ten sposób nasz potoczny język prezentuje nam zwierzęta jako istoty nie zasługujące na szacunek i utrwała pewne stereotypy często nieznajdujące pokrycia w faktach.

Pewne „lepsze” słowa zarezerwowane są wyłącznie dla ludzi. Na przykład nie ma dobrego terminu określającego nasze relacje ze zwierzętami. Zwierzę można posiadać (mieć) lub hodować. W obu przypadkach jest ono traktowane jak rzecz. Jeśli mam zwierzę, to jest ono moją własnością i mogę z im postępować jak z przedmiotem.³⁴ Podobnie hodowanie oznacza podejście utylitarne. Obie te relacje są wyraźnie asymetryczne i nie nakładają na

³² J. Hannam: *Feminizm*, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 2010, s. 167.

³³ R. Putnam Tong, op. cit., s. 324.

³⁴ Na przykład w polskim prawodawstwie kwestie sprzedaży zwierząt regulują przepisy Kodeksu Cywilnego odnoszące się do rzeczy.

człowieka żadnych zobowiązań w odniesieniu do zwierząt.³⁵ Jeśli nie chcemy być ani właścicielem (posiadaczem) ani hodowcą, to trudno nam znaleźć właściwe słowa na określenie naszego stosunku do zwierzęcia. Wspomniana wcześniej Smuts opisując swoje relacje z psem odwołuje się do przyjaźni. „Ponieważ Safi traktuję jak osobę i ona mnie także, możemy być przyjaciółkami. Podobnie jak w przypadku szczerzej ludzkiej przyjaźni, nasz związek opiera się na wzajemnym szacunku. Safi jest w pewnym stopniu zależna ode mnie, ponieważ to ja zapewniam jej pożywienie i picie, lecz zależność ta jest przypadkowa, nie przyrodzona – gdybym to ja żyła w świecie dzikich psów, byłabym zależna od Safi, i to prawdopodobnie w znacznie większym stopniu. Safi nie jest moim dzieckiem ani moją służącą. Nie jest nawet moją towarzyszką – chce przez to powiedzieć, że nie istnieje po to, aby dotrzymywać mi towarzystwa”³⁶ – stwierdza.

Spór o to jaki słowem określić relację między człowiekiem a zwierzęciem nie ma charakteru czysto teoretycznego. Przyjaciół traktujemy przecież zupełnie inaczej niż rzeczy znajdujące się w naszym posiadaniu. Dlatego też organizacje pro zwierzęce starają się posługiwać słowem „opiekun” (zamiast „właściciel”) zwierzęcia. Bycie czymś opiekunem nakłada bowiem na nas określone zobowiązania, od opiekuna można oczekiwać pewnych działań. Stąd chociażby w umowach adopcyjnych używa się często zwrotu „nowy opiekun, ”³⁷ aby podkreślić, że wzięcie zwierzęcia wiąże się z przyjęciem odpowiedzialności za nie. Z resztą podobną rolę odgrywać ma również określenie „umowa adopcyjna” kojarzące się z adopcją dzieci, a nie wejściem w posiadanie przedmiotu. Wprawdzie dokumenty te bazują na prawnej konstrukcji umowy darowizny lub użyczenia odnoszącej się do użytkowania rzeczy, lecz nazwa „umowa adopcyjna” ma wyraźnie sugerować, że nie chodzi tu o wejście w posiadanie przedmiotu, lecz wzięcie pod opiekę czującej istoty.

Oczywiście takie sformułowania jak adopcja „adopcja zwierzęcia” mogą się niektórym wydawać dziwaczne, czy wręcz nieakceptowane. Zwracał na to uwagę Singer uzasadniając użycie w odniesieniu do niektórych zwierząt terminu „osoba”. Zapewne dla niektórych nazwanie zwierzęcia osobą będzie czymś nie do przyjęcia, zwłaszcza w kontekście filozoficznych dyskusji związanych z tym pojęciem. „Jeden z najważniejszych problemów

³⁵ Wprawdzie w odniesieniu do psa mówi się, że jest on najlepszym przyjacielem człowieka, ale nic o tym, iż człowiek jest przyjacielem psa. Psia miłość często pozostaje nieodwzajemniona.

³⁶ B. Smuts, op. cit., s. 163.

³⁷ Zobacz: I. Kossowska: *Prawo a zwierzęta*, Stowarzyszenie Pomocy Królikom, Warszawa 2010, s. 18-17.

metafizyki polega na określeniu, czym jest osoba. Odpowiedź uwzględniać powinna najważniejsze przejawy bycia osobą. Racjonalność, posługiwanie się językiem, samoświadomość, sprawstwo lub panowanie nad własnym postępowaniem, wartości moralna albo tytuł do cieszenia się szacunkiem – oto cechy najbardziej charakterystyczne spośród tych, które uważano za odróżniające osoby od innych form życia”³⁸ - twierdzi Simon Blackburn. Nazwanie zwierzęcia osobą jest zatem zbiegiem celowym nadającym mu wartości moralną i szacunek. Może to jednych śmieszyć, a innych oburzać. Podobne reakcje towarzyszą także konsekwentnemu używaniu form żeńskich w odniesieniu do prestiżowych zwodów i funkcji, na przykład socjolożka czy polityczka. Jednak jest to skuteczny i wypróbowany przez feministki sposób na zmianę głęboko zakorzenionych stereotypów dotyczących ról przypisywanych obu płciom. Jak widać metoda ta znajduje zastosowanie również do przewyższania szowinizmu gatunkowego.

Dobrym przykładem na to, w jaki sposób użycie określonego słowa potrafi ukształtować nasze postrzeganie zwierząt jest funkcjonujące w języku polskim rozróżnienie między dwoma czasownikami opisującymi śmierć: „umierać” i „zdychać”. Umierają ludzie i ludzka śmierć ma w sobie powagę i znaczenie. Ludzie powinni umierać godnie. Zwierzęta natomiast zdychają. Zdychanie jest określeniem pejoratywnym, użycie tego słowa w odniesieniu do ludzkiej śmierci jest obraźliwe i upokarzające. W zdychaniu nie ma bowiem żadnego dramatu, jest banalne. Zdychające zwierze nie zasługuje na szacunek i żal. Zdychać można gdziekolwiek i jakkolwiek, w tym także w cierpieniu i najgorszych warunkach. W ten sposób zdawanie zwierzętom śmierci mniej (lub w ogóle) nas nie obchodzi. Łatwiej nam również znieść obojętnie okrucieństwo, które spotyka zwierzęta. W końcu zwierze najwyżej zdechnie. Tym, którzy przeżyli śmierć zwierzęcia uważnego za przyjaciela trudno powiedzieć, że ono zdechło. Przecież przyjaciele nie zdychają. Uznanie zwierzęcia z osobę, czy przynajmniej za istotę zdolną do odczuwania cierpienia ułatwiło by zatem używanie także w odniesieniu do zwierząt słowa „umierać”. Dlatego konsekwentnie stosują je w ten sposób chociażby przedstawiciele organizacji pro zwierzęcych chcąc pobudzić do refleksji nad ludzkim okrucieństwem wobec zwierząt i powszechnym przyzwoleniem na ich zbijanie. Jednak zmian językowych przyzwyczajień jest bardzo trudna. Można się o tym przekonać czytając polski przekład *Etyki praktycznej* Singera. Tłumaczka konsekwentnie używa słowa

³⁸ S. Blackburn: Oksfordzki słownik filozoficzny, Książka i Wiedza, Warszawa 2004, s. 272.

„zdychają” w odniesieniu do zwierząt na przykład we fragmentach opisujących okrutne eksperymenty na zwierzętach. Jedynie szympansy dostały zaszczytu umierania. Przypomina to nieco opisywany wcześniej błąd wytknięty Rawlsowi przez feministki.

Powyższe przykłady dowodzą, że język jakim mówimy o zwierzętach świadczy o naszym stosunku do nich, pokazuje ludzką dominację. Zmiana naszych relacji ze zwierzętami jest trudna i wymaga wiele wysiłku, a jednym ze sposobów na doprowadzenie do tego jest używanie innych niż dotychczas słów. Jak zauważa Singer niektórzy mogą oburzać się marnowaniem czasu na przewyciężenie szowinizmu gatunkowego w sytuacji, gdy wielu ludzi nadal doświadcza nierówności i cierpi z tego powodu. Jednak dysponując obecną wiedzą na temat funkcjonowania układu nerwowego zwierząt i ich psychiki oraz znając różne przejawy ludzkiego okrucieństwa wyrządzanego przedstawicielom innych gatunków powinniśmy podjąć wysiłek zmiany naszych nawyków. Zdaniem Singera decyzja taka: „może być trudna, ale łatwiejsza, niż dla białego człowieka z Południa Stanów Zjednoczonych byłoby przeciwstawienie się tradycji społeczeństwa i uwolnienie posiadanych niewolników.”³⁹

³⁹ P. singer, op. cit., s.72.